

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor naczelny: Edward Rumus.

Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp. Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 369-78 i 304-26

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Haase

REDAKCJA:

Dzienna: Katowice, ul. Batorego 4. Tel. 397-87
Nocna: Katowice, Batorego 2. Tel. 304-26 i 309-78

ADMINISTRACJA:

Katowice, ulica Kościuszki 15. Telefon 504-26.
Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu.
P. K. O. Katowice 303 551.

REPREZENTACJA:

Bielako, ulica Pasaż 1. Telefon Nr. 3657.
Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu.

Abonament miesięczny zł 2,50 z doręczeniem do domu. Ceny ogłoszeń: wiersz jednołamowy milimetr 25 gr. Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr. Rękopisów nie zwraca się.

O zdrowy rozum społeczeństwa

„Naród polski jest pracowity i umie być zdyscyplinowany. Złe czyni ten, kto jest naturalnie, tkwiącym w naszym narodzie pracowitością i dyscypliną usiłując osłabić przez przedstawienie fałszywego obrazu o sytuacji Państwa i szerzenie najrozmaitszych wątpliwości, oddających uwagę od konsekwentnego wysiłku walki z trudnościami.”

(Z mowy p. premiera Kozłowskiego, wygłoszonej w Senacie dnia 27 b. m.)

Bardzo dobrze się stało, że w swem ekspozycje w Senacie, ujmującem syntetycznie program zamierzeń rządu na odcinku gospodarczym, premier prof. dr. Kozłowski użył takiego określenia w stanowczej formie odgradzającego społeczeństwo od tych, którzy fałszują rzeczywistość i zaszczepiają ją niewiary.

Bo zaprawdę społeczeństwo nasze jest zdrowe, naród pracowity i dyscyplinowany. Szerokie masy ludności rozumieją, jak heroiczną jest walka, którą stoczyć trzeba z przeciwnościami w dziedzinie gospodarczej; najszersze warstwy społeczeństwa nie tylko to rozumieją, ale również i czynnie współpracują z rządem i wyłonioną przez samę społeczność reprezentacją, w dziedzinie ustawodawczej, aby do wspólnego mianownika sprowadzić zarówno interes Państwa jak i ludności tego Państwa.

Nie rozumieją tego jedynie prowodyrów zamierzających i niepowrotnych czasów. Kiedy to partie stawać mogły w pozycji obronnej do Państwa, kiedy to egoizm stanowy i klasowy górował nad wspólnotą interesu państwowego. Nie rozumieją tego przecytki tej ery przedwojennej, kiedy do pojęcia „państwa” odnoszono się jakby do siły wrogiej. I nie rozumieją tego ludzie, którzy nigdy nie uważali się za reprezentantów ogółu, a popleczników interesów tego czy owego stanu, tej czy innej warstwy lub interesu. Nie rozumie tego oczywiście ani typ, wychowany na wskazaniach Dmowskiego. Ani typ, wychowany na doktrynach marksizmu, liczący się wyłącznie z interesem jednej klasy. Ani typ, stawiający na czoło hasła przynależności wyznaniowej i czyniący Państwo służką tego wyznania. Ani typ, zdążający do uprzywilejowania czy to warstwy szlacheckiej czy wielokapitalistycznej. Ani wręcz przeciwnie, na czoło stawiający „postulatowy” stosunek do Państwa w imię interesu np. ziemianiniego czy urzędniczego.

Te wszystkie przecytki stanowią ów klin między społeczeństwem a rządem z niego wyłonionym, one to — jak wyraził się premier — osłabiają dyscyplinę i spójność narodu, bo fałszywie ujmują rzeczywistość i sieją jąd nienawiści i wątpliwości w społeczeństwo.

I dlatego też rząd i obóz państwowy muszą z narodem, z szerokiemi masami ludności rozmawiać ponad głosami prowodyrów egoizmu i przekory od Rybarczyka do Rosenberga, a poprzez Niedziałkowski, Korfanty, Thonów i Lewickich.

Szczegóły omowy handlowej z Anglią

LONDYN. Traktat handlowy podpisany wczoraj w Londynie między Polską a W. Brytanią składa się z 15 artykułów. Do traktatu tego, jako jego części składowej załączone są również

aneksy mianowicie 3 listy żądań celnych oraz protokół wykonawczy.

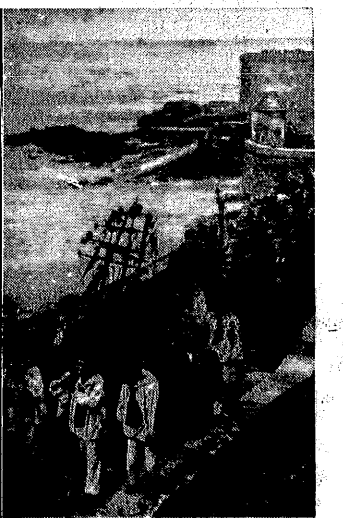
Na wstępie traktatu znajduje się stwierdzenie, że rząd Rzplitej Polskiej i rząd zjednoczonego królestwa W. Bry-

tanii i Irlandii zawierają traktat „w zamiarze dalszego ułatwienia wzajemnego obrotu handlowego”. Pierwsze 3 artykuły traktatu dotyczą zniżek celnych. W artykule 1-szym traktatu stwierdzono jest, że towary pochodzące z W. Brytanii, a wymienione w pierwszej liście zniżek celnych nie będą podlegały przy przywozie do polskiego obszaru celnego innym cłom, aniżeli te, o których mowa w aneksie.

W art. 2-gim Rząd polski zobowiązuje się, że dopóki bilans handlowy między polskim obszarem handlowym a W. Brytanią wraz z koloniami i obszarami mandatowymi pozostanie korzystnym dla strony polskiej, Rząd polski nie będzie stosował wobec przywozu załad kompensacyjnych i przynależności brytyjskim korzystanie ze zniżek stawek celnych, przysługujących takim samym towarom, przywożonym z jakiegokolwiek innego kraju.

Art. 3-ci stwierdza, że towary wyłączone z listy zniżek nie będą podlegały przy przywozie do W. Brytanii innym cłom niż tym, o których mowa w tym aneksie.

Art. 4-ty przewiduje równe traktowanie przy pobieraniu opłat wewnętrznych na rzecz państwa lub samorządu. Artykuł ten przewiduje również, że „w zakresie opłat licencyjnych udogodnień rejestracyjnych itp. spraw pojazdów motorowych wydane w zjednoczonym królestwie niemieci przychylnego niż traktowanie przyznane pojazdom motorowym produkcji polskiej”.



W północnej Francji istnieje stary zwyczaj poświęcenia floty rybackiej, wyruszającej na pierwsze połow w roku, przez arcybiskupa w Rennes. Na obrazku widzimy z prawej strony procesję rybaków, niosących model statku żaglowego, z lewej udekorowane odświętnie okręty rybackie w porcie St. Malo.

Obrady sejmowej komisji konstytucyjnej

WARSZAWA (tel. wł.). Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbyło się posiedzenie sejmowej komisji konstytucyjnej. Na posiedzeniu tem obecny był marszałek Sejmu dr. Kazimierz Świątalski. Posiedzenie otworzył przewodniczący p. Makowski o godz. 10.50, udzielając głosu referentowi p. Carowi, który złożył sprawozdanie ze zmian, jakie Senat wprowadził do projektu nowej konstytucji. W przemówieniu swoim p. Car w kilku słowach wspominał o zasadniczych liniach wytycznych reformy

ustrojowej i przeszedł bezpośrednio potem do bedaczych na porządku dziennym poprawek Senatu. Głębsze zmiany wprowadził Senat tylko o ile chodzi o prawo wyborcze do Sejmu oraz strukturę organizacyjną Sejmu. Nadto w rozdziale o sędownictwie określono szczegółowiej prawa obywatelskie pozostające pod ochroną sądów. Roszta poprawek Senatu wplywem ważnie charakter kodyfikacyjny i redakcyjny i zmienia tylko w pewnych drobnych szczegółach tekst projektu.

Bo z mentalności tych ludzi konsekwentnie wynika, że widzą przedewszystkiem tylko fragmenty, a nie całość; używają się za rzeczników tylko pewnych uwarstwionych, a nie całokształtu ludności Państwa.

I dlatego też słusznie premier Kozłowski w swej mowie poruszył zasadę „hierarchii celów i hierarchii potrzeb”. Ustać musi naleganie — przez prowodyrów partyjnych i ich prasę wciąż krzewione — by

protegować egoizm stanowy i klasowy przez uwzględnianie spraw drugorzędnych na niekorzyść zasadniczych, by wogóle dopuszczać do uprzywilejowania pewnych zagadnień pod wpływem demagogicznych nawoływań i nalegań. Utrzymanie natomiast być musi „hierarchia celów i potrzeb”. Potrzebna jest ona zwłaszcza teraz, gdy tyle przerostów nęka nasze życie gospodarcze, gdy kryzys wyłobit wielką — jak się premier Kozłowski wyraził — dys-

proporcję w układzie stosunków gospodarczych”.

„Naród polski jest pracowity i umie być zdyscyplinowany” — stwierdza szef rządu. Naród zrozumie też te konieczności państwowe, które w swej mowie premier przedstawił. I do współpracy zabierze się — ponad głowami defetystów i szarżycieli depresji. Nie zdołają oni już oddalić uwagi społeczeństwa od konsekwentnego wysiłku walki z trudnościami. M.

Abisynja gotowa jest zapłacić odszkodowanie

RZYM. Korespondent rzymski agencji Havasa w uzupełnieniu relacji z oświadczenia abisyńskiego charge d'affaires donosi: Abisyński charge d'affaires Jezus Afe-work na zakończenie rozmowy z przedstawicielami prasy oświadczył: Abisynja gotowa jest zapłacić 800.000 lirów odszkodowania, którego domagają się Włochy, o ile komisja rozjemcza uznałaby słuszność tego żądania.

Pamiętajmy, że 2 marca odbędzie się bal P. W. K. i Koła Przyjaciół Harcerstwa w salonach recepcyjnych Województwa Śląskiego

Walka o życie z szaleńcem na wysokości 1000 metrów

LONDYN. W angielskim samolocie komunikacyjnym, kursującym stale między Londynem a Brukselą, rozegrała się onegdaj krwawa tragedia.

Na lotnisku londyńskim w Croydon wsiadło do samolotu dwoje pasażerów. Mężczyzna czynił wrażenie chorego, towarzysząca mu kobieta obchodziła się z nim bardzo oględnie, pomagając mu przy wsiadaniu. Oprócz tych pasażerów w samolocie znajdowali się tylko pilot i radiotelegrafista. Gdy samolot wzbił się w górę i uleciał kilka kilometrów, lecąc na wysokości około 1000 m, radiotelegrafista usłyszał w kabine jakiegoś podejrzane szmeru, a przechylivszy się, ujrzał mężczyznę, który wyjmując rękami, wygrażał towarzyszącej mu kobiecie, usiłując ją uspokoić. Radiotelegrafista przyszedł kobiecie z pomocą, lecz mimo, że był silnym mężczyzną, nie mógł uspokoić jej towarzysza, który dostał nagle w samolocie ataku szału. Mężczyzna ów pchnął kobietę tak silnie, że ta upadła na podłogę, zemdlona, odnosząc ranę na głowie. Szaleńiec rzucił się następnie na radiotelegrafistę. W lecącym samolocie, który lada chwila miał już wylądować, rozegrała się w powietrzu walka na śmierć i życie pomiędzy szaleńcem a radiotelegrafistą, który nie wiedząc innego wyjścia z sytuacji, chwycił leżącą obok sztabę żelazną i uderzył nią szaleńca.

Tymczasem samolot wylądował w Brukseli i kiedy urzędnicy celni weszli do kabiny, oczom ich przedstawił się straszny widok. Na posadzce leżał bez przytomności, brocząc krwią ohydny pasażerowie, podczas gdy radiotelegrafista z trudem tylko trzymał się na nogach. Wszystkich trzej przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie okazało się, że pasażerami samolotu była para małżeńska. Mąż nieszczerliwej kobiety niedawno opuścił sanatorium dla nerwowo chorych w Londynie i zamierzał poddać się w Brukseli dalszemu leczeniu u specjalisty. W tym też celu przed-

sięwzięli on podróż, która zakończyła się tragicznie.

Należy dodać, że na tej samej linii wydarzyła się niedawno tragedia dwóch sióstr — arystokratek angielskich, któ-

re w celu samobójczym wyskoczyły z samolotu. Również na tej linii nad Kanalem La Manche popełnił samobójstwo słynny bankier belgijski Loewenstein, skacząc z aeroplanu w morze.

Serdeczne przyjęcie gen. Gąsiorowskiego w Rydze

RYGA. O godz. 13-ej generał Gąsiorowski wraz z towarzyszącymi mu oficerami udali się na bratnie mogiły bohaterów walk niepodległościowych, gdzie złożono wieńiec z biało-amarantowym szarżami i napisem: „Bohaterom Obrońcom Łotwy — Szef Sztabu Głównego Armii Polskiej”. — W uroczystości tej wzięli udział poseł R. P. Bęczkiewicz wraz z członkami poselstwa polskiego, przedstawiciele lotewskiego sztabu generalnego na czele z generałem Hartmanem oraz wszyscy dowódcy pułków i oddziałów samodzielnych garnizonu ryckiego. Przed tłumem się Nizczem ustanowiono kompanie honorowa 5 pułku piechoty ze sztandarem i orkiestra. W czasie składania wieńca orkiestra odegrała hymny narodowe lotewski i polski.

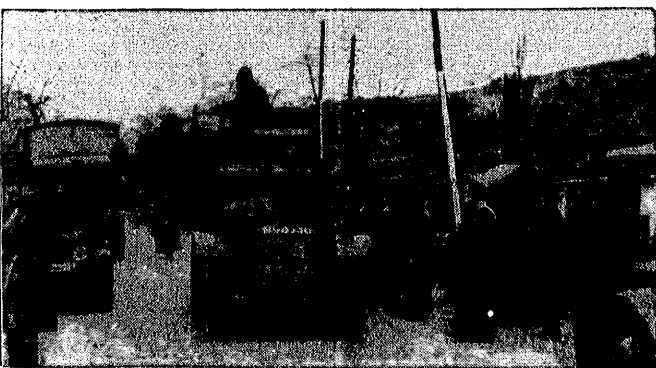
Po zwiedzeniu cmentarza przedstawiciele armii polskiej udali się do kasyna garnizonowego na śniadanie wydane na ich koszt przez ministra wojny. W przyjęciu tem wzięto udział około 40 osób. Poza delegacją polską i posłem Bęczkiewiczem obecni

byli prawie wszyscy wyżsi dowódcy armii lotewskiej na czele z ministrem wojny gen. Balodisem, głównodowodzącym generałem Berkisem, b. głównodowodzącym gen. Peniksem, szefem sztabu generalnego Hartmanem i wielu innych, obecni byli również wszyscy oficerowie lotwscy, którzy zostali udekorowani orderem „Polonia Restituta”. Ministerstwo spraw zagranicznych reprezentowane było przez sekretarza generalnego Mutersa, szefa protokołu Kampfe i dyrektora departamentu administracyjnego Toepfera.

Minister wojny Balodis powitał w serdecznych słowach gości polskich, podkreślając wedy przyjaźni, łączące od lat armię obu sąsiednich krajów.

W zakończeniu swego przemówienia min. Balodis zapewnił, że państwo lotewskie i armia lotewska nie poddadzą się nigdy wpływom, któreby mogły te przyjaźni nadwyrzeżyć.

Na przemówienie to odpowiedział gen. Gąsiorowski.



Obecnie opuszczają obszar Saary ostateki przeby wających tam jeszcze wojsk międzynarodowych. Na obrazku angielskie auto pancierne na granicy celnej niemiecko-francuskiej.

15 okrętów wzywa pomocy

LIZBONA. Nad Atlantykiem szaleje burza, która spowodowała poważne straty materialne na wybrzeżu. 15 okrętów, znajdujących się na pełnym morzu pozostało alarmujące sygnały, wzywając pomocy.

Morze pochłonięło okręt.

LONDYN. Pawłowie brytyjski „Blairgowie” (3258 ton), znajdujący się na Atlantyku na połowie drogi między Ir-

landją, rozesał wczoraj sygnały S. O. S. Z pomocą pospieszyły mu liczne okręty, w tej liczbie parowiec Północno-Niemieckiego Lloyd „Europa”. O godz. 5 rano otrzymano w Nowym Jorku wiadomość, że statki, które przybyły na oznaczone miejsce, nie dostrzegły parowca „Blairgowie”. Morze w tem miejscu jest b. wzburzone, a wiatr ma siłę orkanu.

Potworny wybuch w fabryce ołówków

29 osób zabitych — 300 rannych.

LONDYN. Agencja Reuter donosi z Moskwy: W jednej z największych fabryk ołówków w Moskwie nastąpił wybuch, który spowodował śmierć 29 ludzi. Powstały wskutek wybuchu pożar zniszczył całkowicie gmach fabryki. Wypadek stał się w czasie zmiany robotników. W akcji ratowniczej wzięły udział wszystkie oddziały straży ogniowej, 25 ambulansów przewoziło rannych do szpi-

tala. Ogień rozszerzył się również na 4 sąsiednie gmachy, które uległy zniszczeniu. Wybuch nastąpił w murze ze ścianionem powietrzem, przebijając 3 sufity. Komisarz ludowy spraw wewnętrznych prowadził w sprawie katastrofy śledztwo. Rannym robotnikom, których liczba sięga 300, udzielono urlopu.

Okradli skarb grecki na 100 milionów drachm.

ATENY. Opinia publiczna Grecji została poruszona wykrytą ostatnio aferą kontrabandy bibuły do papierosów, która skarbowi państwa wyrządziła szkody na przeszło 100 milj. drachm (5 milj. zł). Mianowicie dyrektor departamentu podatków pośrednich w ministerstwie gospodarki narodowej Rammos w porozumieniu z szefem wydziału walki z przemyślnictwem Serafos'em wydawał bezwzględnie na import dużych ilości bibulek

pewnych rozmiarów, których import jest surowo zakazany, bibuła ta może bowiem być użyta do wyrobu papierosów zamiast przepisowej bibułki papierosowej, na którą w Grecji jest monopol państwowy. Sprawa znajduje się obecnie w rękach sędziego śledczego, który ponadto wykrył jeszcze kilkanaście analogicznych spraw na szkodę państwa.

Na skradzionej lokomotywie jechał szukać pracy

LILLE. Z dworca kolejowego w Aulnoye skradziono lokomotywę, na której bezrobotny Armand Longe chciał udać się do Paryża w poszukiwaniu pracy. Na szczęście jeden z urzędników kolejowych spotrzegł wyruszającą lokomotywę i skoczywszy na tender, zdolał ją powstrzymać na kilka minut przed najściem pociągu osobowego na tej samej linii, co wywołałoby niechybnie groźną katastrofę.

Przed powrotem Saary do Niemiec

SAARBRUECKEN. Gazety saarskie ogłosiły dwie odezwy komisarza Rzeczypospolitej Buerckela. W pierwszej z tych odezw komisarz Rzeczypospolitej zabrania wszelkich prób dokonywania parachunków z przeciwnikami politycznymi. W drugiej odezwie komisarz Buerckel występuje przeciwko donosicielstwu.

Otto Habsburg w drodze do Rumunii?

WIEDEN. W środe, w południe rozesyłszy się w Wiedniu pogłoski, jakoby arcyksiążę Otto Habsburg wyleciał samolotem ze swej stałej siedziby w Belgii przez Paryż do Rumunii. Samolot, marki angielskiej, oddał mu do dyspozycji księżniczka rumuńska Ileana, małżonka Antoniego Habsburga.

Tęże kole, leżytymistyczne zainteresowanie w tym względzie przez korespondentów pism zagranicznych, oświadczają jednakże, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie.

Niemieji jednak słychać, że Otto miał się udać do Rumunii, celem odbycia konferencji z królem Karolem, w czasie której — jak się góźnie przypuszcza — miałby prosić króla rumuńskiego o interwencję w innych państwach Młodej Ententy w kierunku zmiany dotychczasowego odmownego stanowiska w sprawie powrotu Habsburgów na tron austriacki.

Simon przybędzie do Berlina 6 b. m.

BERLIN. Ze strony dobrze poinformowanej oświadczają tu, że przyjazdu Simona do Berlina spodziewać się należy 6 marca. Pobyt jego potrwa 3 dni. Towarzyszyć będzie Simonowi prawdopodobnie stały podsekretarz stanu w Forreign sir Robert Vansittart. Sir Vansittart jest szwagrem ambasadora brytyjskiego w Berlinie sir Erica Phippsa.

Podpisanie z Gdańskiem umowy o obrocie ziemiopłodami

GDANSK. Toczące się tu od dłuższego czasu rokowania między rządem polskim i senatem gdańskim o przepisy ułatwiające obrót produktami rolnictwa, ogrodnictwa i rybactwa w ruchu podróźnym i w ruchu granicznym zostały zakończone 27 lutego przez podpisanie odpowiedniego porozumienia polsko-gdańskiego.

Powodzenie kampanji ludnościowej w Niemczech

RZYM. „Popolo d'Italia” zwraca uwagę na wielkie powodzenie kampanji na rzecz zwiększenia przyrostu ludności, przeprowadzonej w Niemczech przez narodowych socjalistów. Liczba małżeństw w roku 1933 wyniosła 63,826, a w r. 1934 wzrosła do 74,000. Liczba urodzin, która wyniosła w r. 1933 — 956,915, podniosła się w roku 1934 do 1,170,000. Równocześnie zmalała śmiertelność 730,000 w r. 1933 na 729,000 w r. 1934. Nadwyżka urodzin nad zgonami wyniosła w r. 1933 zaledwie 226,000, podczas gdy w r. 1934 — 450,000. Cyfry te, zdaniem „Popolo d'Italia”, dowodzą, że rząd narodowo-socjalistyczny odniósł wielkie zwycięstwo w swej kampanji. Zwycięstwo to — jak twierdzi dziennik — jest dla Niemiec znacznie donioślejsze, niż odzyskanie Zagłębia Saary.

W dalszych wywodach „Popolo d'Italia” przewiduje, że po upływie lat 4-6 ludność Niemiec wynosić będzie 70 milionów, a przed r. 1950 osiągnąć może granicę 80 milionów. Ta olbrzymia masa ludzka naciskać będzie coraz mocniej na granice i stanowić będzie coraz większą siłę atrakcyjną dla odłamów zagranicznych narodu niemieckiego. Oczywiście — pisze „Popolo d'Italia” — będziemy musieli przeciwstawić odpowiednie środki, które będą bardzo jasne i logiczne. Dziś jednak ograniczmy się do stwierdzenia, że wyniki kampanji ludnościowej w Niemczech rząd niemiecki może uważać za dowód ciężny na korzyść, która nie chce wymrzeć dobrowolnie, lecz wierzy w swą przyszłość.

„Popolo d'Italia” konkluduje, że przytoczone wyżej cyfry wywołać muszą bardzo poważne refleksje.

Min. Simon w drodze do Paryża

LE BOURGET. Przybył tu wczoraj minister Simon.

Echa pobytu Schuschnigga w Paryżu

PARYŻ. Jak zapewnia „Echo de Paris” podczas ostatniego posiedzenia rady ministrów, minister Marin ostro zaatakował ministra spraw wewnętrznych Regnier za jego zbyt pojednawcze stanowisko wobec wspólnego frontu socjalistyczno-komunistycznego i za dopuszczenie do manifestacji tego frontu przeciw kanclerzowi Austrii. Zdaniem ministra Marin, należało dokonać prewencyjnych aresztowań przywódców wspólnego frontu. Niezależnie od tych zarzutów, minister Marin występował ostro przeciw ostatnim zmianom na stanowiskach prefektów.

Frankl zmienia swój wygląd

PARYŻ. „Information” donosi, że Bank Francji zamierza zmienić typ znajdujących się w obiegu banknotów. Banknoty 50-frankowe ukazały się jeszcze w miniegu marcu rb. Projekt banknotów 100-frankowych jest w opracowaniu. Wreszcie nowe banknoty 1000-frankowe mają być wypuszczone w ciągu roku. Format, barwa i papier nowych banknotów będą odpowiadały desideratowi, wystąpionym w tym względzie przez sfery handlowe i finansowe.

Hauptmann nie lęka się śmierci

FLEMINGTON. Hauptmann, który w czasie aresztowania przy podawaniu swych personaliów oświadczył, że jest ateista, przysłał wczoraj wizytę pastora luteranckiego. Jednocześnie poprosił o bibliję w języku niemieckim.

Hauptmann oświadczyć miał pastorowi, że nie boi się umrzeć.

Katastrofa w kopalni

NOWY JORK. W jednej z kopalń, położonych w pobliżu Ulintonw (stan Pensylwanja), nastąpiło obniżenie się ziemi, wskutek czego 4 górników zostało zabitych a wielu odniosło rany.

Irlandczycy spowodowali śmierć Kitchenera?

Raz jeszcze nabrała kolorów życia legenda, jakoby śmierć lorda Kitchenera na krążowniku „Hampshire” została wywołana działalnością niemieckiej służby szpiegowskiej.

Wedle urzędowych danych angielski minister wojny, zginął razem z krążownikiem, na którym jechał do Rosji w pobliżu wysp Orkney.

Katastrofe spowodowało natknięcie na mine założoną w tych okolicach przez niemiecką łódź podwodną U 75.

Jednakże plotki i baśnie nie przestawały krążyć dokoła tego bądź co bądź tajemniczego zdarzenia. Oskarżano wszystkich — raz opinia wskazywała na pewne brytyjskie kółka wojskowe wrogie Kitchenerowi jako na sprawców kiedy indziej

oskarżano wywiad angielski „Intelligence Service”.

wreszcie pomawiano szpiegów niemieckich o podłożenie maszyny piekielnej, której wybuch rozzerwał dno okrętu.

Przed dwoma tygodniami mniej więcej ukazała się w Niemczech

książka niejakiego Ernsta Carl'a, byłego niemieckiego szpiega,

za czasów wojny światowej, działającego w Anglii, pod tytułem „Jeden przeciwko Anglii” wydana przez firmę Ensslin i Laublin z Reutlingen.

Książkę te jednakże natychmiast skonfiskowano.

Jeden tej egzemplarz udało się wydstać redakcji „Daily Express”, który w numerze z 12. II. przynosi obszernie streszczenie bardziej interesujących fragmentów.

Carl opowiada, iż poraz pierwszy zetknął się z Lordem Kitchenerem na początku lata 1916. — Carl przyjechał właśnie do Anglii w roli urlopowanego oficera belgijskiego. — Kitchener był znany jako wielki kolekcjoner sztandarności i szczytów mebli. Carl udał się do jego rezydencji i zaproponował mu nabycie paru antyków, jakoby znajdujących się w posiadaniu jego rodziny — i tak go potrafił zainteresować, że Kitchener zaproponował mu ich kupno „przed moją podróżą do Rosji”.

Pierwszy ślad tej wyprawy plinie strzeżonej w tajemnicy został zdobyty przez szpiega.

Następem ogniem były wiadomości irlandzkich informatorów Carla z Belastu. Donieśli oni mianowicie że krążowniku „Hampshire” postawiono do doku, i że podlega gruntownemu remontowi. W dwa dni później niemiecki wywiadowca tym razem przebrany za holenderskiego marynarza pojawił się w Belfastzie. Za niewielką sumę pięciu funtów sterlingów uzyskał od młodego sygnalisty tego krążownika listę członków załogi. Następny etap podziemnej roboty został osiągnięty.

Chodziło mu o wyszukanie wśród załogi Irlandczyków.

Był to okres wielkiego napięcia stosunków pomiędzy Wielką Brytanią a Irlandią. Przed kilku miesiącami dopiero zgnieciono i z w. „Wielkocepu Bunt”, którego wódz, wysadzony na irlandzki brzek przez niemiecką łódź podwodną, Sir Roger Casement zawiśł na szubienicy.

Niepodległościowcy Irlandzcy Sinn-Fein z Dublinia działali w ścisłym kontakcie z niemieckim wywiadem.

oni pomogli zorganizować spisek antyanielski wśród marynarzy „Hampshire”. W międzyczasie polecono pewnemu irlandzkiemu inżynierowi gwałtownemu wroczowi Wielkiej Brytanii, skonstruować maszynę piekielną z czasowym zapłonem, która miałaby być umieszczona w kotłowni krążownika. Inżynier, jak pisze Carl, z entuzjazmem odniósł się do polecenia i zapewnił swoich pracodawców, iż uczyni to z największą przywiązannością.

Od was zaleyż decyzja o losie najgroźniejszego wroga waszego kraju. Los powołał do was do wyjątkowego zadania. Od waszej odwagi zaleyż zwycięstwo Irlandji i porażka Angliji”. — Tymi słowy zwrócił się Carl do dwóch „obrobionych” przez Sinn-Fein i niemiecki wywiad irlandzkich marynarzy z załogi „Hampshire”. Przynieszenia niemieckiego szpiega okazały się słuszne.

Irlandzcy po krótkim wahanu zgodzili się umieścić bombę na okręcie.

Wtedy wówczas znajdował się w Kirkwall na Orkadach.

4 czerwca 1916 roku Carl, ukrywający się w Kirkwall otrzymał telegram zawiadawiający go, że Lord Kitchener ze sztabem naczelny Easton „Hampshire” Ekspressem. Moment działania zbliżał się. Następnego

Carl wreczył przekupionym marynarzom maszynę piekielną, która ci ostatni ukryli w składzie amunicyjnym krążownika, a nie jak było zamierzone w kotłowni, a sami zdezercerowali na brzeg i ukryli się razem ze szpiegiem w gospodzie White Horse, stojącej na samym brzegu morza. „Okręt przedzierą się przez wzburzone morze — pisze Carl — „Hampshire” kie-

TYLKO 20 ZŁ. MIESIĘCZNIE PHILIPS JUNIOR

uje się na północ. Nagle wyprysnęły z niego dwie obryzmy kolumny dymu. Parę sekund później usłyszeliśmy eksplozję. Oczy nasze skierowane są na tonący okręt. Morze go pochłania.

Tyle maocny świadek. Należy jednakże dodać, że londyńska prasa z niedowierzaniem traktuje wynurzenia eks-szpiega.

Restauracja „MONOPOL” Katowice

Codziennie Five o clock od 5,30 do 7,30 z pełnym programem. **Nakrycie tylko zł. 1,50**

FRED MELODYST

Od 1-go marca b. r. koncertuje słynny W programie występy taneczne znakomitych sił artystycznych.

Nie tak to illo tempore bywało...

(Korespondencja własna.)

Berlin, w lutym. Ktokolwiek znał Berlin przed wojną i ogląda co ze wszystkich stron dzisiaj, ten musi przyznać, że Berlin jest teraz tylko cieniem dawnego Berlina. Nie mam bynajmniej na myśli Berlina martwego, lecz żywo mieszkawców.

Wiek XIX przyniósł wszystkim państwom zachodnio-europejskim wraz z niestychającym rozwojem przemysłu dużą zażyłość, dobrobyt ogólny, gdyż wszystkie warstwy narodu jednakowo korzystały z otwierających się nowych horyzontów. A któż mógł się bogacić szybciej, jak nie berlińczyk, szczególnie po roku 1871, gdy Berlin ze stolicy Prus stał się stolicą Związku Państwa Niemieckiego? Życie przedwojenne berlińczyka toczyło się równo i spokojnie, odmierzone odpowiednimi przepisami policjnymi, które mu mówiły, co wolno, a czego nie wolno. Rano biegł do pracy w biurze, czy warsztacie, wracał na obfity obiad z sakramentalną bombką piwa, biegł z powrotem do pracy, a wieczorem odpoczywał patriarcalnie przy piwku i gazecie z fajeczką, lub cygarem w ustach.

Trzydzieści tygodniowy czy miesięczny zarobek przeciętny berlińczyk rozdzielal na trzy części: jedną oddawał zonie na opędzenie potrzeb domowych, drugą niósł do kasy oszczędności, a trzecią najmniejszą pozostawiał sobie, jako „Taschengeld” (kieszonkowe). Z tej ostatniej części opędzał zarówno swoje potrzeby piwosza, czy nalacza, jakoteż niedzielną wycieczkę do Tiergartenu, lub nad jeziora podberlińskie. **Wojna wprowadziła pierwszy wyłom w tym zegarkowym trybie życia.** Z początku odczuwał tylko troskę o los swego syna na wojnie, potem państwo zaczęło brać jego oszczędności na pożyczki wojenne, wreszcie przyszły kartki na artykuły codziennej potrzeby. Przeciętny berlińczyk musiał przyciągnąć pasą, ale nie stracił jeszcze rdzowności, bo armia niemiecka zwyciężała, bu mawiano w niego, że jego wielka i potrzebna ojczyzna powiększy się po wojnie o tyle, a tyle kilometrów kwadratowych, że takie to i takie ludy będą się przychylnie do dalszego rozkwitu jego kraju.

Ale gdy przyszły pierwsze klęski, gdy bieda zaczęła dokuczać coraz bardziej, zro-

dził się, niewiadomo skąd, ostry krytycyzm i odżył uśpiony na chwile partykularyzm. Badeński pułk piechoty rozbity został przez Francuzów i wojska aljanckie wdarył się głęboko w pozycje niemieckie? Berlińczyk mruzczał: „No, ci badeńczycy, wiadomo!” Linja Hindenburga została przełamana? „Któryż tam generał dowodził, że nie miał się oprzeć tym czerwonym spodniom?” Wreszcie przyszła klęska ostateczna, przyszła rewolucja, potem okupacja Ruhr, potem inflacja. W ujęciu berlińczyka powstała również rewolucja. Jego oszczędności przepadły. Banknoty, które długo gromadził, które przedstawiały dla niego wartość, okazały się świstkiem, który bez niczyjej szkody można było wyrzucić przez okno. Ale nie czynił tego. Jego dyscyplino-



Na skórkę i popękana skórę
KREM NIVEA
Cena: Zł. 0.40 do 2.60
REBECCO Sp. Akc. w Poznaniu

Z posiedzenia Śl. Rady Wojewódzkiej

Przeniesienie Śl. Zakł. dla Gluchoniemych i Ociemniałych z Rybnika do Lublińca.

Ślaska Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu wczorajszym uchwaliła przeniesienie z dniem 1 kwietnia br. Ślaski Zakład dla Gluchoniemych w Rybniku do nowego zakładu w Lublińcu, — zmieniając równocześnie nazwę dotychczasowego zakładu na Ślaski Zakład dla Gluchoniemych i Ociemniałych w Lublińcu, Dyrektorem tego zakładu zamianowała Radę Wojewódzka dr. Kazimierza Głogowskiego. Dalej ustaliła normy wynagrodzenia za kierownictwo i naukę w szkołach dokształcających wiejskich na okres

1934/35, wyraziła zgodę na wydanie rozporządzenia wojewody ślaskiego o ruchu pojazdów drogowych na przejazdach kolejowych. Przyjęto też do wiadomości preliminarze budżetowe na rok administracyjny 1935/36 wydziału dróg powiatowych w Bielsku, Wydziału Powiatowego w Pszczynie, Świątchłowicach, Rybniku, Tarnowskich Górach, miasta Mikołowa, Siemianowic Śl., Wodzisławia i Strumienia. Wreszcie zatwierdziła szereg spraw odwoławczych.

Dziennikarska „Czarna Kawa”

Syndykat Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, organizację jak wiadomo, w nadchodzącą niedzielę „Czarną Kawę” pod tytułem „Raz kaczka śmierci!” nadesłał nam poniższy wierszyk:

I artystyczna znowu rozkosz wótora:
Ladis — Kiepara,
Gdyby Mickiewicz wstał, rzekłby: To lubie!
Juljuszy wołał, niż biaski księżycu,
Wdzięczna zabawie w Towarzystwie Klubie,
co się odbędzie właśnie w Katowicach,
Wco przyjdzie, że szczęścia w życiu wie prak-
Co w „Czarnej Kawie”, wie,

Nowy podręcznik nauki skarbowości

Profesor uniwersytetu warszawskiego, dr. Roman Rybarski, wydał świeżo podręcznik „Nauki Skarbowości”. Jest to spory tom dużej formatu, zawierający prawie 400 stron druku. Dzieło to jest w pewnym sensie dalszym ciągnięciem dwutomowej pracy tegoż autora p. t. „System ekonomii politycznej” — Warszawa 1924 i 1930. Po książkach A. Krzyżanowskiego (1924) E. Strassburgera (1924) i St. Głogowskiego (1925) jest to czwarty skolei poważny podręcznik skarbowości. Prof. Rybarski jest — jak wiadomo — przessem stronnictwa endecckiego. Swój ideologiczny polityczny dąże też częściowo wyraz w pracach naukowych. Niemniej ostatnie jego dzieło „Nauka skarbowości” wyróżnia się dodatnio rzeczowym i spokojnym tonem i wy-czerpującym ujęciem tematu spośród innych publikacji tego typu. Trzeba przyznać, że jest to podręcznik ujęty jasno, przystępnie i pod tym względem stół wyżej od podręcznika Krzyżanowskiego. Autor omawia zakres i rozwój nauki skarbowości, budżet i prawo budżetowe, przyczem daje ciekawy rys historyczny budżetów w Anglii, Francji, w Północnej Ameryce i w dawnej Polsce, analizuje stadia uchwiania i wykonania budżetu. Obszernie omawia poję-

cie i rodzaje wydatków państwowych, wzrost tych wydatków w rozwoju historycznym i ich podział, przeprowadza klasyfikację dochodów państwowych i prywatno-gospodarczych. Osobny dział stanowi nauka o podatkach. Po-daje tam autor trafne definicje podatków i ich podział na przechodowe, dochodowe, majątkowe, od obrotu i konsumcji (akcyzy, cła i monopole fiskalne). W końcu omawia rodzaje długów państwowych i techniki kredytu publicznego. Ostatnia część (siódma) poświęcona jest finansom między państwom i samorządowym. Warto podkreślić, że prof. Rybarski jest wy-znamcą zasady, iż samorząd jest częścią ko-spondką publiczną, wobec czego między polityką państwową a samorządową nie powinno być kółki. Co więcej, samodzielnosc podatkowa samorządu nie może sięgać tak daleko, aby doprowadziła do sprzeczności z państwowym systemem podatkowym. To obecnie credo skar-bowe prof. Rybarskiego należało przypomnieć w związku z dyskusją, jaka się niedawno toczyła na temat autonomii ślaskiej. Książka prof. Rybarskiego daje również dużo materiału historycznego

wana przez tyle lat umysłowość burzyła się przeciw podobnemu światokradztwu. — Ale już jego syn robił notaki na stumilionowych banknotach. Jego syn wychowywał się już w innej atmosferze. Był przykładem przewartociowania społeczeństwa. Na ruinach solidnego społeczeństwa przedwojennego wyrastało społeczeństwo nowo karłowate, spekulatywne, spryckarzy życiowych, hazardzistów. Nowi ludzie okupowali i Niemcy i Berlin. Nie wystarczało im ciche i spokojne życie rodzinne przy piwku i fajeczce. W dzień młody pracował rozpraczkowo, politykował, wieczorem szedł do „musichallu”, córka wyszczylna dysputy o wolnej miłości, jedynie dlatego, że chciała mieć też jedwabne pończoski, jak jej koleżanka Berta czy Truda. Stary berlińczyk stał się powoli mizantropem, wszystko krytykował, ze wszystkiego był niezadowolony, na wszystko patrzył nieulnie. — Młodzi bujali. Jeździłi nad morze, niewiadomo za co, kupowali futra i motocykle na kredyt, wracali do domu nad ranem. Wreszcie jednak inflacja się skończyła, zarobki skurczyły się nagłe. Stary berlińczyk wrócił stosunkowo szybko do równowagi: młody łamał się długo, dopóki albo nie wszedł w ślady oca, albo nie został bez pracy. — Imięgo wyjechał nie było. Potem zaciągnął się do hitlerowskich SA. I tu pokazano mu nowe wartości, które musiał uznać, bo to był nieodzowny warunek życia.

Dziś średni berlińczyk ma namiastkę z tego, co miał dawniej. Czasem wyjdzie wieczorem w niedzielę na świętą nogę z kwaszonna kapusta i zapie to dobrem piwem, ale życie jego nie jest należycie zorganizowane. Zarabia ledwie tyle, ile mu na życie wystarczy. Przepsów rozlicznych tydzie, że nigdy nie wie, za co może się dostać do wierzelnia. Bol się własnego cielnia i trzyma język za zębami. Jego partykularyzm zniszczono, jego ciekota do krytykowania nie ma ujęcia. Kobiety zaniedbane, rdzń nie maia się za co ubierać, a jeśli maia to brak im odpowiednich modeli. Obstrzeżnia dewizowe uderzyły w dużej mierze i w mode. A kto ma temperament i niewiele grosza, idzie do „Zkreuner-Keller” na Kurfürstendam, pije cieknie nad wyraz wino, śmi się i śpiewa nowe pieśni, wprowadzone przez nowy reżim i zapomina, że niedyś, niedyś bywało inaczej.

Z patriotycznego frontu Śląska

Przebieg walnego zebrania Koła N. Ch. Z. P. w Brąszkowie-Słupnie

W niedzielę 24 b. m. odbyło się w Brąszkowie-Słupnie walne zebranie Koła N. Ch. Z. P. Zebranie zgłosił prezes Koła nacelnik gminy p. Kawa, który wygłosił referat na temat autonomii Śląska. Do prezydium walnego zebrania wybrano: pp. Droszka Pawła, Grządziela Emanuela i Kurasaka Augustyna.

Po sprawozdaniu stowozemu prezes ustępujący zarząd, zebrani uchwalili udzielenie zarządowi absolutorjum, wyrażając mu jednocześnie uznanie za jego dotychczasową pracę. Stwierdzono, że Koło miejscowe jest jednym z najświeższych na Śląsku, liczy bowiem ponad 150 członków. Po zebraniu kilkadziesiąt osób zgłosiło swe przystąpienie do Koła. Świadczy to nieścisłe o zaufaniu obywateli do stronictwa prorosyjskiego. Wybrano zarząd w następującym składzie: Prezes: Kawa Franciszek, nacelnik gminy, wiceprezes: Grządziel Emanuel, sztygar maszynowy, sekretarz: Kurasak Augustyn, kierownik biur, zast. sekret.: Pakaj Paweł, urzędnik kolejowy, skarbnik: Warwas Jan, egzekutor, lawiercy: Sorek Tomasz, Drodź Paweł. Komisja rewizyjna: Sobania Augustyn, Psiuk Stanisław, Macek Paweł, Andrejowski i Wrona Wilhelm. Fosatem wybrano na sprawozdawcę prasowego p. Jana Szwachę. Następnie zebrani uchwalili rezolucję, w której wyrażono pełne uznanie klubowi poselskiemu N. Ch. Z. P. w Sejmie śl. za jego obywatelskie i wysocy patriotyczne stanowisko w sprawie zmiany autonomii Śląskiej.

Ponadto uchwalono, że dla rozwoju ekonomicznego Województwa Śląskiego wystarczy szeroko rozbudowany samorząd gospodarczy. Dlatego zebrani domagają się zniesienia autonomii politycznej Woj. Śl., która stała się trybuna dla destrukcyjnej pracy demagogicznej oraz parawanem dla występów antyrządowych.

Imponująca manifestacja społeczeństwa powiatu lublińskiego.

Zwołane przez Powiatową Radę N. Ch. Z. P. zebranie międzyorganizacyjne odbyło się w Lublińcu 24 ub. m. przy udziale około 600 uczestników. W zebraniu wzięli udział członkowie miejscowych organizacji, Zw. Powstańców, Zw. Strzel., Zw. Rezerwistów, Zw. Oficerów Rezerwy, Zw. Urzędników Samorządowych i Komunalnych, Zw. Niższych funkcjonariuszy państw., Tow. Polek, Zw. Samodzielnych Polskich Rzemieślników, Zw. Zjed. Kolejowców, Polskiego Związku Zach., oraz liczni delegaci Kół N. Ch. Z. P. i innych organizacji z powiatu. Starostę powiatowego reprezentował zastępca p. Dziak, a Klub poselski N. Ch. Z. P. posłowie J. Syska i T. Różański.

Zebranie otworzył prezes Rady Powiatowej p. P. Golaś, a następnie zaś p. poseł Syska omówił zagadnienie autonomii Śląskiej. Mówca wykazał ujemne strony statutu organicznego, zaznajomił zebranych z istotą zmiany, oraz podkreślił wartości gospodarcze, społeczne i kulturalne, wynikające z zachowania samorządu gospodarczego Śląska.

Nawiązując do treści przemówienia posła Syski prezes Rady p. Golaś przypomniał zebrającym walki ludu Śląskiego o polskość Śląska,

oraz niezłomną wolę w dążeniu do całkowitego secesji ziem Śląskiej z Macierzą. Dlatego wszelkie myśli i dążenia opozycji do wyodrębnienia politycznego Śląska, należy bezwzględnie potępić, a iść tylko za hasłem czynu Śląskiego powstańca.

Po przemówieniach, które zebrani przyjęli z głębokim przewiadaniem słuszności, czemu dowodem wyrazili oklaskami, Sekretarz Rady Powiatowej prof. Muniak odczytał treść rezolucji uchwalonej jednomyślnie.

W uchwalonej rezolucji wyrażono pełne zaufanie P. Wojewodzie dr. Grażyńskiemu, opowiadano się za przekształceniem autonomii w samorząd gospodarczy i kulturalny, potępiono demagogiczną opozycję Sejmu Śląskiego i wyrażono zaufanie klubowi N. Ch. Z. P.

Z walnego zebrania N. Ch. Z. P. okręgu Kalesy.

23 bm. odbyło się w Sońnicy-Dyrach walne zebranie miejscowego Koła N. Ch. Z. P. przy wspaniałym sekretarzu okręgowym N. Ch. Z. P. p. Koju i referentach p. Prauze. W skład nowego zarządu weszli: p. Pniok jako prezes, Morgala sekretarz, Łażaj Wiktor skarbnik. Po referatach na temat „Autonomii czy szeroki samorząd”, wygłoszonych przez p. Koję i p. Prauzę

zebrani uchwalili jednomyślnie następującą rezolucję:

„Obecni na walnym zebraniu w Sońnicy-Dyrach członkowie Koła N. Ch. Z. P. popierają stanowcze dążenie p. Wojewody Śląskiego odnośnie do sprawy autonomii Śląskiej oraz klubu poselskiego N. Ch. Z. P. (BBWR.) na Śląsku.”

Zebranie zakończono okrzykiem na cześć p. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i odpiewaniem „Roty”.

Uchwała Tow. Polek w Kaletach.

Zebrane na walnym zebraniu 24 lutego członkinie Towarzystwa Polek w Kaletach pow. Lublinie, po wysłuchaniu referatu powiatowej instruktorki wychowania obywatelskiego na powiat lubliński w obecności przewodniczącej powiatowej Tow. Polek uchwały rezolucję, przyłączając się w całości do stanowiska zajętego przez postów Klubu N. Ch. Z. P. sejm śląskiego w sprawie zniesienia autonomii politycznej Śląska, zniesienia djeł poselskich i nieykalności poselskiej a utrzymania szerokiej autonomii gospodarczej Śląska z własnym skarbem.

Członkinie Tow. Polek stoją twardo na stanowisku Rządu i wierzą, że Rząd ten ma tylko dobro naszej ojczyzny na celu.

Zaświadczenie Wojskowego Biura Historycznego o stanie służby w P. O. W.

Zgodnie z poleceniem Wojskowego Biura Historycznego z 19 br. Nr. 278-5/V/35 Zarząd Okręgowy Śląskiego Związku Peowiaków zawiadamia, że Peowicze, pragnący otrzymać zaświadczenie stanu służby w P. O. W. powinni składać swe podania wraz z dokładnymi życzeniami i posiadaniem zaświadczeniami b. Komendantów P. O. W. (z odpisami) w Zarządzie Okręgowy Śląskiego Związku Peowiaków w Katowicach, gdzie podania te zostaną dokładnie zbadane przez Komisję Weryfikacyjną — tak Powiatowe jak i Okręgową — poczem zostaną wysłane do Wojskowego Biura Historycznego, które wyda odnośnie zaświadczenie. Jest to obecnie jedyna droga do ubiegania się o zaświadczenie Wojsk. Biura Histor. o stanie służby w P. O. W.

Zwraca się uwagę, że szczegóły życiorysu,

specjalnie daty służby w P. O. W. mają być podane ściśle i dokładnie (a nie ogólnikowo) przy czym należy bezwzględnie stosować zasady i wskazówki otrzymane na Zjeździe Okr. i Powiatowych Komisji Weryfikacyjnych Śląskiego Okręgowego Związku Peowiaków w dniu 1 października 1934 r. Podania, w których daty i szczegóły życiorysu będą nieścisłe, będzie Zarząd Okręgowy zwracał bez rozpatrzenia i bez załatwienia. — Przy tej sposobności podaje się do wiadomości, że do pomocy przy weryfikowaniu i organizowaniu Peowiaczek Okręgu Śląsk. została upoważniona p. Bożena z Sotysów Schayerowa, która jednocześnie wchodzi w skład Okręgowy Komisji Weryfikacyjnej dla spraw Peowiaczek Śląskich.

Dnia 27. lutego 1935 r. zmarł członek nasz

śp. Wilhelm Dworzcyk

rewident skarbowy Urzędu Celnego w Pawłowic

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 2 marca 1935 r. o godz. 10-tej z domu żałoby w Kończycah, ul. Paderewskiego 2a, o czym zawiadamia wszystkich Kolegów i znajomych

Zarząd Okręgowy Stow. Urzędników Skarbowych R. P. przy Dyrekcji Cef w Mysłowicach

Więści z całej Polski

(x) Linje lotnicza Warszawa—Marsylja.
Francuskie linje lotnicze, eksploatujące komunikację powietrzną między Warszawą a Paryżem, wypowiadają a wiosną br. nowe połączenie z portem w Marsylii, przez co m. in. usprawni się ekspedycje przesyłek lotniczych z Polski do Francji Południowej i Hiszpanji.

(x) Żegluga na Wielie ówarta.
Na Wielie ukazały się pierwsze parostaki, które holowały nadawane berlinki od strony Gdańska w kierunku Warszawy.

(x) Monstr-proces komunistyczny w Przemysłu.
W przysiężnym tygodniu rozpoczęła się proces trybunałowy dla 120 oskarżonych komunistów, którzy rozwijali przez dłuższy czas wyrotową działalność na terenie Przemysłu i powiatu. Do obrony wyznaczono 22 obrońców z urzędu, a ponadto wielu oskarżonych w obronę z wyboru. Rozprawa rozpoczyna się na trzy tygodnie.

(x) Warszawski „adwokat” z 5-ma kl. gimn.
Policja aresztowała niej. Jana Jerzego Dąbrowskiego, podającego się fałszywie za aplikanta adwokackiego. Dąbrowski w sposób bezcelny prowadził kancelarię, gdzie w czasie rewizji znaleziono sfałszowaną maturę szkoły Giżyckiego, oraz fałszywy odpis nieistniejącego dyplomu z ukończenia wydziału prawnego uniwersytetu warszawskiego.

Znaleziono pozatem spis klientów fałszywego aplikanta adwokackiego, którzy powierzyli mu prowadzenie swoich spraw. Ustalono, że Dąbrowski ukochał zaledwie 6 klas gimnazjalnych! Zdemaskowanie oszusta nastąpiło dzięki skardze jego żony, Janiny.

(x) Nagroda muzyczna W. R. i O. P.
Sąd konkursowy nagrody muzycznej p. ministra W. R. i O. P. za rok 1935 przedstawił p. min. jednomyślnie wniosek o przyznaniu nagrody Feliksom Nowowiejskiemu za ową jego działalność artystyczną jako kompozytora, prelegenta, pedagoga i wirtuozę organowego oraz za działalność społeczną jako znakomitego chórnika i kompozytora muzyki chóralnej — świątecznej i kościelnej, przyczem szczególnie podkreślono jego zasługi w dobie przedwojennej i obecnej przez szerzenie i umacnianie polskiej kultury muzycznej.

(x) Skład sacharyny w bożnicy.
Po aresztowaniu w Chrzanowie szajki przemytników sacharyny władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję w domu modlitwy Mojżesza Schenbergera, przyczem skonfiskowano paczkę, zawierającą 15 kg sacharyny i 3 kg kamieni do zapalniczek.

(x) Tragiczna śmierć narzeczonej.
20-letni Aleksander Miskiewicz i 20-letnia Felicia Tarasiewiczówna przejeżdżali jednokrotną furmanką przez most na rzece Świścioz przy osiedle Mysłiska-Wojnowszczyzna gm. Indurskiej. Spowodował wylew rzeki wodę stała 90 cm nad poziomem mostu, jednakże jadący nie zwrocili na to uwagi. Gdy znajdowali się pośrodku mostu, zostali porwani przez silny prąd wody i wraz z końem utonęli w nurtach rzeki.

(x) Znowu ofiary denaturatu.
We wsi Koszele pow. brańslawskiego, zmarli w meczarniach Edward Kugieliewicz i Jan Pietkun. Jak się okazało, wymienieni ulegli zatruciu denaturatem, którym urządzili się na weselu jednego z sąsiadów. Policja wystrzelała pogrzeb zmarłych do czasu przeprowadzenia śledstwa.

(x) Szaleńczy cyn furjanta.
Andruszkiewicz Adolf (kol. Łodosie, gm. komajskiej) uderzeniem siekiery zadał bardzo ciężkie cioty w głowę żonie swojej Marji, oraz matce Franciszce i lekko zranił córkę Leokadyę. Poszkodowanych przewieziono do szpitala w Świątoblanach. Andruszkiewicza zatrzymane. Zdradca na objawy choroby umysłowej.

FLAVIA STENO.

Noc św. Wawrzyńca

Z włoskiego przetożyta Italska Wiśtowska. (Ciąg dalszy.)

— Ma pani rację. Jak zawsze zresztą. Ale pan zbyt wiele czasu traci dla dziecka. Dlaczego nie każe go pani ubrać „n u r s e”?

— Dlatego, że on woli mnie, bo mu śpiewam bajeczki — rzekła Walentyna.

— Ja wiem, że on jest przywiązany do pani więcej, niż do innych.

— Niż do innych osób ze służby — poprawiła Walentyna.

Ale Jerzy mówił dalej:

— Nie, nie. Nietylko.

Twarz jego omroczyła się na moment, podczas gdy mówił:

— Kto wie! Może więcej, niż do matki!

— Niech pan w to nie wierzy — zaprotestowała znów żywo przerażona Walentyna. — Tak się panu zdaje, bo widzi pan, że chętnie przebywa zemną... rozumie się. Ma duże zaufanie do mnie, jest ciągle w mojem towarzystwie... Dlatego tylko, wie pan...

— Tak. Zresztą matki jego nigdy tutaj nie ma. Niech mi pani wybaczy to może wynerzenie. Wiem, że e pania moge mówić bez obawy, że będę źle zrozumiana. Pani wie, że nie chcę wcale skrzyżć się na nią. Stana jest dobra...

— Ogromnie! — przerwała Walentyna.

— To prawda. Jest szlachetna, kochająca, miła... Ale... wychowywana była tylko przez ojca, nie przez matkę, a zatem nie odczuwa potrzeby serdeczności w rozmowie do dziecka. Pozatem, naprawdę lubi bawić się; jest miło jego dotknąć

— To jej położenie społeczne wymaga tego trochę! Zna tylu ludzi, musi więc poświęcić im trochę swego czasu! W gruncie rzeczy, pani podtrzymuje tylko do końca czoła pana girlandę zaszczytów, jakie się należą jego sławie; ona wie, że pan mało dba o nie, więc pracuje za dwoje: jest jednocześnie jedna forma przywiązania...

Jerzy uśmiechnął się.

— Stana napewno ani nie przypuszcza, że ma tak dobrego adwokata. Albo może wie o tem, gdyż jest do pani bardzo przywiązana. I ma rację. Ja również uważam za szczęście obecność pani w tym domu, pani Christie i może najlepszą i najbardziej daną rzeczą, jaką moja żona kiedykolwiek zrobiła, to było zaproponowanie pani pobytu u nas. Nie można nawet chociaż urazy do nikogo, gdy się rozmawiało najpierw z panią. Wiadzi pani? Dzisiaj przyszedłem tutaj bardzo zagnicwany na mią żonę...

— Och!

— Tak, gdyż wczoraj wieczór prosiłem ją, by mi zechciała napisać pewne listy po francusku w związku z moim przyszłym koncertem w Paryżu, a tymczasem, dzisiaj rano, zaledwie wstała, wyszła z domu.

— Ależ ja panu napiszę te listy! Jeżeli poczeka na mnie sekundę, powierzę Tony nurse i przyjdę do gabinetu pana.

Ale Tony zaczął zaraz hałaśliwie grymasić, gdy tylko usłyszał, że chcą go powierzyć n u r s e, która mówiła językiem jeszcze bardziej niezrozumiałym, niż on. Na protesty pani i groźby tatusia zareagował głoynym i znużonym krzykiem, tak, że, by go uspokoić, Walentyna zaproponowała:

— Niech mi go pan pozwoli wziąć z nami tam.

— Ale będzie przeszkadzał.

— Nie będzie przeszkadzał; prawda, Tony?

Tony przyrzekł, że nie będzie „przeszkadzał”; że będzie „bado gzechny”, jeżeli mu dadzą „olówki” do „lisowania”.

W kwadrans później, w jasnym gabinecie Jerzego siedzieli zgromadzeni razem: matka, syn i wnuczek.

Jerzy dyktował; siedząca naprzeciw niego, z drugiej strony stołu Walentyna, pisała, tłumacząc na francuski. Mały Tony, siedząc na dywanie, przed riskim, drewnianym stołeczkiem, przystawionym, jak lawka, do jego nóżek, kręcił w zeszycie znaki czerwonym ołówkiem, każdy kleks zosobna komentując malowniczo w swej żywej wyobraźni.

Obrazek był rozkoszny i chwila specjalnie szczęśliwa dla Walentyny, która przy odrobinie dobrej woli i pomocy bujnej fantazji, mogła się हुई, że oto zsięł się jej upragniony sen: że jest w życiu swego syna czemś potrzebny, jak potrzebna jest matka.

Jerzy również dumał. On także poddawał się słodkiemu czarowi tej godziny spokoju. Dlaczego, dlaczego nie było jego żony również w tym miłym, poufnym kręgu? Dlaczego to nie ona siedziała naprzeciw niego, po drugiej stronie stołu, obok swego malutkiego dziecka, takiego grzecznego?

Gdzie była teraz jego żona? Zadał sobie to pytanie bez cienia zadróżki. Nie wątpił w ucciwość Stany. Nie wątpił też w jej miłość. Cztery lata małżeństwa nie ochłodziły ich bliższego stosunku. Stana była ciągle dumna z niego, pełna dla niego podziwu, — i — tak, zakochana.

Ale czas i wspólne pożycie wykazały rozbieżność upodobań obojga małżonków, szczególnie w sposobie pojmovania życia. Stana lubiła wszelkie objawy życia światowego: przyjaźnie, znajomości, wizyty, zebrania, zabawy, przyjęcia.

Jerzy kochał swój dom i rodzinę. Zmuszony do podróży przez większą część roku, chciałby był, podczas tego, co nazywał „swymi wakacjami”, zamknąć się w domu, jak w gniazdku, ale zarzem jak w fortycy, w tem znaczeniu, że chciałby go zamknąć za drzwiami przed wszystkimi.

(C. d. n.)

Ze śląskich kopalń i hut

Niewłaściwe postępowanie dyrekcji kopalni „Waleska” w Łaziskach Średnich

Kopalnia „Waleska” w Łaziskach Średnich ostatnio z miejsca zwiniała członka rady zakładowej p. Jana Cwięka, który do rady wybrany został z listy ZZZ. W liście dyrekcji zwalniamcej p. Cwięka z pracy jest mowa o tym, jakoby p. Cwięk „szkoził” interesom kopalni u władz i jakoby rozgłaszał „nieprawdziwe” wieści o stosunkach na kopalni.

Posłuchajmy, jakiego to „przestępstwa” wobec kopalni dopuścił się p. Jan Cwięk, za które aż z miejsca — mimo, że p. Cwięka chroni ustawa o radach zakładowych — został zwolniony.

Kop. „Waleska” zatrudnia około 450 robotników, z których część przebywa na urlopie turnusowym. Turnus stosowany jest na kopalni od szeregu miesięcy. Mimo tego, robotnicy kopalni w miesiącu grudnia pracowali po 7 dni w tygodniu, czyli, że pracy na kopalni — w omawianym miesiącu — było podostatkiem, a kopalnia chciała ją wykonać z ograniczoną liczbą robotników. Dalej kopalnia zniewała robotników do pracowania ponad ustawową normę godzin. Działo się to w warunkach następujących. Jeżeli naprzykład górnik pracujący w akordzie nie urobił w przepisanym 8-miu godzinach 20 wózków — to musiał tak długo pracować, dopóki narzuconej mu normy pracy nie wykonał. Pod tym względem kierownictwo kopalni było nieubłagane i żądne — niezależne nawet od górnika przerwy w pracy — nie były brane pod uwagę i nie stanowiły podstawy do wytlomaczenia. Wobec opornych robotników stosowane były kary pieniężne, często do wysokości 3 zł. Wydajność do 20 wózków stosowała kopalnia także na metrowym chodniku, co dla górników było istną męką. Jeżeli tego urobka górnik nie dał — to za każde dwa wozy mniej, potrącano mu 1/10 zarobku. I znowu bez względu na to, co było przyczyną, że górnik owoych 20 wózków nie urobił.

Przeciw wyżej opisanemu wykroczeniu robotnika p. Cwięka protestował i zgłaszał zażalenia do związków i władz inspekcyjnych i tem się naraził dyrekcji.

Prawda, że dziś kopalnia zaniechała tych szykan w stosunku do robotników i nie zmusza już robotników do pracowania ponad ustawową liczbę godzin, jednak zemsta kierownictwa kopalni dosięgła p. Cwięka. Zwolniono go z pracy z miejsca, mimo, iż świadczył kopalni swe usługi od 24 lat!

I jeszcze jedno. Nieznośne stosunki higieniczne na kopalni zniewoliły radę zakładową do interwencji w dyrekcji, a kiedy interwencja ta nie dała pożądanego rezultatu,

robotnicy przez swych zastępców spowodowali przyjazd na kopalnię komisji inspekcyjnej i lekarskiej, która nakazała kopalni przeprowadzenie inwestycji, chroniących zdrowie robotnika. I to wspomniano p. Cwiękowi.

Nowe placówki Z. Z. Z. w Cieszyńskiem

W powiecie cieszyńskim powstały dalsze placówki ZZZ. Na zebraniach organizacyjnych referował sekretarz ZZZ p. K. Jurczyk. Placówki powstały w Bładnicach, przyczem na czele nowej placówki stanęli pp. Kościurzyński i Gaszek, w Skoczowie, gdzie nową placówkę ZZZ założyli robotnicy fabryki Hüchel, powierzając prezesurę p. Fr. Grzegorzowi, w Międzywiciu, gdzie do ZZZ przystąpili robotnicy folwarczni i sezonowi, wybrawszy sobie na prezesa p. Trzonowskiego i w Kaczczycach, gdzie na czele placówki stanął p. Józef Łaciok. W Hażlachu w wyniku wyborów prezesem placówki ZZZ został p. Szczeban Filippek. W Cieszynie odbyło się walne zebranie byłych górników i hutników, należących do ZZZ. Na zebraniu referat o kasach brackich wygłosił p. Kantor i o znaczeniu organizacji zawodowej sekretarz p. K. Jurczyk.

Wydatki i dochody Funduszu Pracy

Fundusz Pracy ogłosił sprawozdanie z działalności w okresie r. 1933/34. Jak wynika z tego sprawozdania, ogółem osiągnięto z wpływów sumę 88.338.000 zł, w tem z obciążeń dochodów prywatnych 51.783.000 zł, z obciążeń dochodów samorządów miejskich i powiatowych 5.706.000 zł, z obciążenia spożywcza (piwo, cukier, żarówki, gaz), lokali rozrywkowych, gastronomicznych, widowiskowych itd. — 5.535.000 zł, oraz dotacja skarbu państwa 10.000.000 zł. Wydatki Funduszu Pracy w tym okresie wyniosły 85.654.000 zł, z tego na roboty publiczne wydano 49.891.000 zł, (58 proc. ogólnej sumy wydatków), na akcję pomocy specjalnej 1.413.000 zł (1.6 proc.), na pomoc doraźną (żywnościową i opalową) — 32.088.000 zł (37.5 proc.), na wydatki administracyjne 279.000 zł (0.3 proc.).

Na zasiłki dla bezrobotnych

27 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia. Na posiedzeniu ustalono preliminarz budżetowy Funduszu Bezrobocia na

Obecnie sprawą zwolnienia p. Cwięka zajął się Związek górników ZZZ, którego kierownictwo wystosowało skargę do Komisji Pojednawczej i Arbitrażowej w Katowicach o nieprawne zwolnienie p. Cwięka, jako członka rady zakładowej.

marzec. Preliminarz ten przewiduje po stronie wpływów sumę 3.000.000 zł z tytułu wkładek za ubezpieczonych robotników, oraz ustawowej dopłaty ze skarbu państwa. Na zasiłki dla bezrobotnych robotników preliminowano sumę 4.600.500 zł w przewidywaniu, że uprawnionych do korzystania z ustawowych zasiłków Funduszu Bezrobocia będzie w marcu około 115.000 bezrobotnych robotników.

Zwolnienia

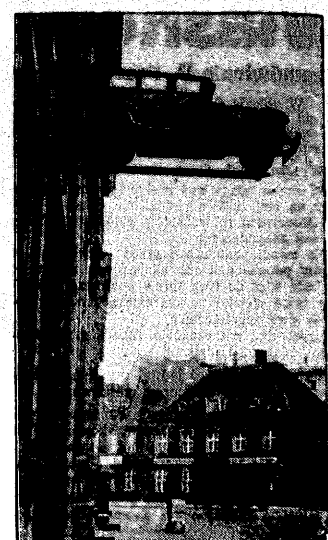
W dniu wczorajszym zarząd kopalni „Florentyna” w Łagiewnikach wypowiedział stosunek pracy 500 górnikom na dzień 15 marca br. Dyrekcja kopalni wypowiedziała już tym samym robotnikom stosunek pracy w dniu 15 lutego br. na dzień 1 marca br., jednakże wobec braku decyzji komisarza demobilizacyjnego — robotników narazie nie zwolniono z pracy. Przeciwnie zwolnieniom organizacja zawodowa wniosła sprzeciw do komisarza demobilizacyjnego. W ostatnich dwóch dniach dyrekcja huty „Guidotto” w Chropaczowie zwolniła 30 robotników, a 70 wysłała na urlopy turnusowe. Władze gminne w Chropaczowie i organizacje zawodowe czynią starania ażeby nie dopuścić do dalszej redukcji w hucie i produkcji przekształcić na biel cynkową.

Górnik zmiądzony przez lokomotywę kopalnianą

W podziemiach kop. „Maks” w Miłkowie lokomotywa kopalniana zmiądziała górnik Henryka Petera, który poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki zabitego górnik wywieziono na powierzchnię i oddawiono do kostnicy. Ś. p. Peter osierocił żonę i dwoje dzieci.

Znowu włamanie do konsumu Rożdzeń-Szopienice

W nocy na 25 bm. przez włamanie w murze włamali się nieznani sprawcy do piwnicy, a następnie do konsumu Rożdzeń - Szopienice, przy ul. Katowickiej w Małej Dąbrówce i skradli większą ilość wyrobów tytoniowych, kilkanaście butelek wódki, wiele puszek sardynek,



Oryginalną reklamę urządził sobie pewien sprzedawca samochodów w Poczdamie, umieszczając nad portalem swego domu cały samochód.

Pogarda — solidarna odpowiedź polskiego robotnika

Międzynarodówka z klasowych związków wszcząła ostatnio akcję na terenie fabryk bielsko-bialskich przeciwko pracom społeczno-państwowym wśród robotników. Pod pozorem obrony interesów pracowników wobec fabrykantów wystąpiono w specjalnie wydanych ulotkach przeciw występowaniu robotników do L. O. P. P., Związku Rezerwistów, Strzelca, zapowiadając masowe zgromadzenia w lokalach w pobliżu fabryk. I tak na dzień 27 b. m. zwołano dla dwutyśięcnej rzeszy robotników fabryki Bracia Deutsch, jedno zgromadzenie o godz. 14, drugie o godz. 18-cj, dostosowując terminy do ukończenia pracy przez odnośne zmiany. Owe wieści nie odbyły się jednak, ponieważ na pierwszy nie zjawili się nikt (dosłownie), na drugim 8 osób ekąd sprowadzonych. Zgromadzenia nie zostały zwołane i organizatorzy z „Klasowej Okręgówki” nie zjawili się, nie było zatem możliwości oświadczenia im, że polscy robotnicy mają wprawdzie sw troski i postulaty ekonomiczne, ale w walce o swe prawa, jako obywatele, do tych co zwałęzają L. O. P. P. i związki wojskowych, nakulturalnie reagując, odwracają się — plecami.

ANTONI HRAM.

W pajęczej sieci

Powieść sensacyjna.

51) ROZDZIAŁ XII.
Nowa ofiara.

Borzęcki siedział w kawiarni, oczekując powrotu Dąbrowskiego, który, nie wyjawiając inżynierowi celu swojej wizyty, udał się do mieszkania doktora Leona Bauma.

Poprzez grubą taflę okiennej szyby patrzył na nieustannie płynącą falę przechodniów, jaka zazwyczaj o tej porze przelewa się przez główne ulice Wolnego Miasta. Barwny, rozśmianiony korowód strojnych w jaskrawe kolory kobiet i rzesze wylegantowanych mężczyzn, wystukujących obcasami codzienną promenadę, — wszystko to było mu obce i obojętne. Myśli jego biegły bez przerwy w nieznana, zasnutą tajemniczą mgłą obaw i niepewności, dał... do Haliny...

— Gdzie jesteś, moja jedyna?... — mój dół się do niej w myśli, — i czy moje spragnione oczy doznają jeszcze szczęścia, aby się mogły oglądać?... Aniele ty mój wyśniony... Halzko moja jedyna...

Łzy zakreśliły mu się w oczach, więc ukrył twarz w dłoniach i na dłuższy czas popadł w tękną zadumę.

Teraz widział ją tak jak na jawie. Stała tuż obok niego, że tylko dłoń wyciągnąć, by dotknąć jej zwiewnej, jakby z porannej mgły utkanęj, szaty. Patrzyła na niego dużymi oczyma, w których Zygmuntem, może pod wpływem przewrażliwienia starganych nerwów, dostrzegł wyraz utajonego żalu do niego za to, że pozostawił ją samą, bezbroną na łaskę fatum, niepojętego w swem okrucieństwie.

I Zygmuntem zacisnął kurczowo szczęki, aby nie zawyć z rozszadającej mu piersi rozpacz. Z jednej strony pragnął garać, aby ten wiraż trwał jaknajdłużej, z drugiej znów nie mógł znieść szalonej męczarni, wdzierającej mu się do wnętrza mózgu.

— Ratuj mnie, Zyzku!... — usłyszał najwyraźniej zalekły, wibrujący panicznym strachem głos Halzki.

Otworzył oczy i jak zbudzony ze snu rozejrzał się dookoła. W kawiarni jak przedtem drzemala leniwa cisza. Marmurowe stoliki pokrywały się swą mleczną białą, a za oknem bez przerwy płynęła ta sama pstra fala ludzkiego tłumu.

Nagle rozwarły się szeroko oszklone drzwi i do lokalu weszły dwie panie w towarzystwie starszego, przysadkowatego jegomościa.

Borzęcki na pierwszy rzut oka rozpoznał nowych gości i wobec depresji duchowej, w jakiej się obecnie znajdował, pragnął za wszelką cenę uniknąć spotkania.

Nim jednak zdążył się podnieść, aby

niepostrzeżenie opuścić lokal drugimi drzwiami, — przysadkowaty jegomość zdołał go zauważyć i, z szerokim uśmiechem zadowolona na swej rumianej twarzy, szedł w jego stronę.

— Kochany pan Zygmuntem, jak Boga kocham!... — mówił już zdaleka, wyciągając szeroką dłoń na powitanie. — Stefci, Jasięciu, — popatrzcie... nasz kochany inżynier!... — zwrócił się w stronę zmieszanych kobiet, poczem jął poraz drugi ściąkać dłoń Borzęckiemu.

— Doprawdy... niezwykle spotkanie... — przemówił zaskoczony Zygmuntem, byleby coś powiedzieć.

— Wszystkiego by się pan mógł spodziewać, tylko nie tego, że stary Zukowski, herb Ostroga, będzie panu jeszcze w życiu zawracał głowę genealogia swojego rodu... Co? He, he, he... — zamilzał się rubasznie, protekcjonalnie uderzając Zygmuntem po ramieniu. — Stefciu, Jasięciu, cieszycie się, co?... — rzekł do żony i córki, które witaly się teraz z młodym inżynierem. — Borzęcy to też rodowa szlachta, — dodał, aby podkreślić swe własne pochodzenie, a jednocześnie usprawiedliwić poufalskość, z jaką odnosił się do tego młodego czelwieka.

— Bardzo żałujemy pana, panie Zygmuntem i często wspominaliśmy te czasy, kiedy pan był pod naszym dachem... — przemówiła bama Zukowska, przypominając Zygmuntemowi te sielskie dwa miesiące,

kiedy jako początkujący inżynier instalował maszyny rolnicze w majątku państwa Zukowskich. — A i nasza Jasięcka wtedy się lepiej czuła... — doJala, spoglądając troskliwie na jedynaczkę.

— Mamusia wólkó to samo... — rzekła młoda dziewczyna i lekki rumieniec zazenowania wykniął na jej białych policzkach.

— Wyrodziła się z Zukowskich i w tem cała przyczyna, — skrzywił się przysadkowaty papa. — Zukowscy zawsze kwitnęli humorem i zdrowiem. Pamiętaj pan, panie Zygmuntem, Zukowskiego Macieja, o którym panu mówiłem, że z Ogińskimi za Batorego prowadził proces o nadnarwiańskie dobra...

— Ach, przestań Hipku! — zniecierpliwiła się pani Zukowska. — Ty jesteś w stanie obzrydzić życie swymi rodowodami.

— A co?! Może z Potockimi nie jestem skoliigaony przez stryjaka mego dziada, co pojął Barbarę — Anielę Potocką?... — odpowiedział zaczepnym pytaniem pan Hipolit.

— Ależ panna Jasięcka teraz świetnie wygląda, — Zygmuntem odmienił temat rozmowy tym niezbyt zręcznym komplemmentem, skierowanym do panny Zukowskiej.

Dziewczyna się uśmiechnęła i jakiej żywsze błyski zamigotały w jej apatycznym dotąd spojrzaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości bieżące.

Plątek
1
marca

Dziś: Albia 5,
Jutr: Holenaj wd.
Wschód słońca: 6,29
Zachód słońca: 17,26.

(-) **Odczyt w Domu Oświatowym w Katowicach.**

Staraniem Instytutu Śląskiego odbędzie się dziś o godz. 19 w sali odczytowej Domu Oświatowego w Katowicach, ul. Francuska 12 dziesiąty z rzędu odczyt z cyklu „Polski Śląsk”. Prof. Uniwersytetu Lwowskiego dr. Mieczysław Gebarowicz, wygłosi odczyt p. t. „Stosunki artystyczne Śląska z Polską”. Wstęp na odczyt wolny.

(-) **Drugi wykład prof. St. Kota.**

W piątek 1 marca br. w auditorjum śl. Tech. Zakt. Naukowych w Katowicach (ul. Krasieńskiego) od godz. 18-18 wygłosi prof. U. J. Stan. Pot drugą część odczytu zorganizowanego staraniem Ogniska metodycznego języka polskiego dla polonistów i historyków p. t. „Kultura Polski w okresie złoty (część II-ga: humanizm i reformacja).

(-) **Akcja odczytowa Ligi Morskiej i Kolonjalnej.**

19 bm. odbyła się w Syndykacie Polskich Hut Żelaznych w Katowicach konferencja Sekcji Propagandowej Okręgu Zagłębia Węglowego Ligi Morskiej i Kolonjalnej pod przewodnictwem kierownika sekcji p. Jana Wawrzyniaka. Głównym tematem obrad było zorganizowanie planowej akcji odczytowej na terenie poszczególnych oddziałów Ligi. W wyniku konferencji utworzono kadre prelegentów, która będzie objęwała poszczególne ośrodki organizacyjne, wygłaszające odczyty na tematy związane z wszelkimi zagadnieniami, wchodzącymi w zakres zainteresowań i działalności L. M. K., w szczególności zaś propagandy morza polskiego, jego znaczenia pod względem politycznym, gospodarczym, kulturowym, obrony kraju i t. p. Akcja ta, którą powinniśmy uważać za prawdziwe uznanie, już się rozpoczęła szeregiem odczytów, wygłoszonych w ostatnich dniach w Oddziałach Ligi w Żelazcu, Knurowie, Janowie Śląskim, Malej Dąbrowce i Nowym Bytomiu. W pracy tej bierze udział inteligencja z różnych zawodów, głównie zaś nauczycielstwo szkół średnich, które bardzo chętnie garnie się do tej domowej pracy społecznej.

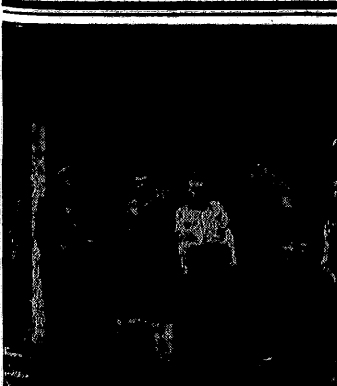
Kierownikiem referatu odczytowego jest dr. Tomasz Strzembosz z śl. Urz. Wojew. Dla spopularyzowania tych odczytów wśród szerokiego sfery publiczności postanowiono rozwijać żywą propagandę zapomocą radia oraz przy współpracy referatu prasowego Zarządu Okręgu Ligi, pozostającego pod kierownictwem dyr. Marijana Barłowskiego. Ponadto do prawidłowego prowadzenia wspomnianej akcji, pożądaną jest współpraca jaknajwiększej ilości prelegentów. Zarząd Okręgu Ligi zwraca się tą drogą do osób, które chciałyby wziąć udział w akcji odczytowej, o słaskawe zgłoszenie swych adresów do biura Zarządu Okręgu L. M. K. (śl. Urząd Włodzki, pokój 784).

(-) **Walne zebranie Zrzeszenia Komorników Sądowych.**

Zarzeszenie Komorników Sądowych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie Kolo Katowice zawiadamia swoich członków, że w sobotę 2 marca b. r. o godz. 16 odbędzie się walne zebranie Kola w Hotelu Polskiego przy ul. św. Stanisława w Katowicach, na które każdy członek winien przybyć.

(-) **Przytrzymanie oszustki.**

Pod zarzutem fałszowania dokumentów oraz spowodowania szkód inwalidki górniczo-Palcicha Teodora zami, w Katowicach przy ul. Dochońskiego 15, przytrzymano wczoraj Szybskiego Szymona, urzędnika biurowego, zamieszkałego w Katowicach przy ul. Plebiscytowej 31 i wraz z doniesieniem przekazano go władzom sądowym w Katowicach. Sprawca poszkodował Palcicha na około 820 zł.



Niezmiernie ostre porcenienie gospodarstwa w Stanach Zjednoczonych Ameryki dotknęło m. in. również młodzież. Tak z. p. w roku 1938 krążyło po całym obszarze Stanów blisko pół miliona młodzieńców między 14-20 rokiem życia w poszukiwaniu jakiegokolwiek zajęcia. Na obrzeżu jeden z licznych baraków, służących za chwilowe schronienie bezdomnej młodzieży.

Zwłoki samobójcy na torze kolejowym

Desperacki krok 14-letniego chłopca

Katowice, 1. 3.
Onegdał wieczorem niedaleko stacji w Bogucicach znaleziono na torze kolejowym zwłoki około 14-letniego nieznajomego dotychczas chłopca. Na nasyple leżała głowa i ręce, ucięte kołami poślugu. Chłopiec zginął pod kołami pociągu postępnego, zdążającego z Warszawy

do Katowic. Z pozycji, w jakiej znajdowały się zwłoki, należy przypuszczać, iż zachodzi tu wypadek samobójstwa. Przy denacnie nie znaleziono żadnych dokumentów, to też nazwiska jego dotąd nie można było ustalić. Młodociany samobójca był wzrostu około 150 cm., wyglądał na lat około 15, włosy ciemno

blond, oczy czarne, ubrany w szarą marynarkę i szare akksamitne spodnie, bez piąsacza. Na szyi zawiązany miał biały szalik.

Wiadomości, któreby mogły się przy czynić do ustalenia nazwiska nieznajomego należy kierować do najbliższego Urzędu Policyjnego.

Wstrząsy podziemne spowodowały pęknięcia rury wodociągowej

26 bm. pękła rura w wodociągu dostarczającym wody do rezerwuarów w Fabryce Związku Azotowych w Chorzowie, na skutek czego do niektórych oddziałów fabryki dostała się woda, wskutek czego wstrzymano roboty w niektórych oddziałach. Przystąpiono na-

tychmiast do naprawy uszkodzeń, tak, że wczoraj wszystkie uszkodzenia zostały usunięte i roboty odbywać się mogą normalnie. Jak przypuszczają, powodem pęknięcia rury były wstrząsy podziemne, odczuwane ostatnio w związku z pracami górniczymi.



Samolot Posła, jedynokrotnego słynnego lotnika, inżynierskiego pochodzenia, na którym zamierzał odkonać lot z San Francisco do N. Jorku przestrzeń 8000 km, w przeciągu 7 godzin. Pilot przeżywał przelot przez stratosferę, co miało mu umożliwić osiągnięcie rekordowych szybkości, pierwsza jednak próba startu nie powiodła się. Konstrukcja samolotu przewiduje zrzućcie po starcie podwozia i lądowanie bez kół.

Z posiedzenia rady gminnej w Murckach

26 lutego zebrała się miejscowa Rada gminna celem uchwalenia budżetu na rok 1938/39. Po wyjaśnieniu preliminarza budżetowego przez nac. gminy p. Janasa, Rada gminna po dyskusji uchwaliła budżet na rok 1938/39 w dochodach na 86.000 i rozchodach 65.500 zł. Stwierdziła należy, że Rada gminna jednogłośnie wykażala zrozumienie dla najpotrzebniejszych spraw gminnych. Należy podkreślić uchwagę zł 12.876,68 na cele oświatowe, 4.287 na pomoc dla biednych i bezrobotnych, jak również zł 6.240 na amortyzację i spłacanie odsetek dla nowo wybudowanego kościoła. Rada gminna, która uchwalała jednogłośnie wym. budżet podkreśliła z uznaniem wzorową i celową gospodarkę zarządu gminnego z p. nac. gminy Janasem na czele. Aby umożliwić racjonalną dalszą pracę, Rada gminna uchwala nac. gminy fundusz dyspozycyjny w wysokości 500 zł.

Z powodu dającego się odczuć dotkliwie braku mieszkań uchwalono rozpocząć budowę domu gminnego. Ustalono popolitą wartość budynków podlegających podatkowi przemysłowemu na bieżący rok w wysokości 2.148.000 zł, zaś wysokość stawki podatkowej uchwalono 5% pp mil. Wysokość podatku komunalnego do zryczałtowanego podatku przemysłowego uchwalono na 25%.

Rada gminna uznając konieczność popierania walki z rakami ziemniaczanym uchwalała przyjąć z pomocą miejscowemu obywatelstwu przez uchwalenie odpowiedniego funduszu na zakup ziemniaków rakopornych, które można nabyć w Urzędzie gminnym i spłacać w ratach.

Na tajnym posiedzeniu załatwiono szereg spraw personalnych.

Podkreślił należy zgodną współpracę Rady gminnej z p. nac. gminy Janasem co jest również w głównej mierze zasługą członków Rady gminnej, należących do ugrupowania przorskiego, którzy swoją sumienną pracą uzyskali współpracę i poparcie wszystkich członków innego ugrupowania politycznego.

(-) **Wieczornica Strzelecka.**

W sobotę 2 b. m. o godz. 19 w polskiej szkole wydziałowej miejskiej przy ul. Sakonnej 9 w Katowicach odbędzie się Wieczornica Strzelecka, urządzona przez oddział Z. S. Katowice-Śródmieście. Komitet prosi o przybycie wszystkich członków czynnych i wspierających.

(-) **Walka z przeszkodami w odbiorze radiowym.**

Katowice ma już jedną rozgłośnię w Polsce, posiadającą, dzięki poparciu władz, specjalny referat do walki z przeszkodami w odbiorze radiowym. Referat ten od kilku miesięcy rozwija nader intensywną i owocną działalność. Wskutek coraz większego zainteresowania, jakie sprawa ta budzi wśród śląskich elektrotechników i radioamatorów, referat do walki z przeszkodami radjowemu urządzeniu jednemu kursu odczytowo-poglądowy, polonijny z polskimi sprzętami przeciwprzeszkodowym. Kursy takie przewidziane są dla Katowic, Bielska i Bytnika.

Opłata za kurs wynosi 2 zł od osoby. Kursy cieszą się wielką frekwencją, zwłaszcza wśród właścicieli przedsiębiorstw elektrycznych i radiotechnicznych oraz ich pracowników.

(-) **Nowe władze Związku Oficerów Rezerwy R. P. Kolo Katowice.**

Na walnym zebraniu Związku Oficerów Rezerwy R. P. Kolo Katowice w dniu 26 lutego br. dokonano wyboru nowych władz w składzie nast.: prezes por. insp. Józef Janowski, I wiceprezes por. rez. Włodzisław Krzywiński, II wiceprezes por. rez. Roman Voł, członkowie zarządu: por. rez. Roman Nizankowski, por. rez. Józef Trepiński, por. rez. Henryk Podadecki, ppor. rez. Tadeusz Maleski, por. rez. Jan Keller, ppor. rez. Jan Józwiak, zastępcy: ppor. por. rez. Fr. Kapkała, kpt. rez. ks. Jan Sroy, ppor. rez. Dr. Marija Jasienicki, por. rez. Jan Wierzbowski, Komisja rewizyjna: por. rez. Kazimiera Motylowski, por. rez. Kazimiera Kończak, ppor. rez. Bronisław Janowski.

(-) **Zabawa karnawałowa Z. N. P.**

Zarząd Okręgu Śląskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Katowicach urządził 2-go marca br. Zabawę Karnawałową w salach Domu Oświatowego przy ul. Francuskiej (T. C. L.) Wstęp tylko za zaproszeniami. Czynny dochód przetrzeźnia się na cele kulturalne Polaków w Czechosłowacji.

Z Katowickiego

(K) **Dymasz w kinie „Union” w Mysłowicach.**
Na ekranie kina „Union” w Mysłowicach ukazuje się w polskim filmie A. Dymasz w satyrze dźwiękowej „Antek polniamałster”, która od piątku 1 marca wchodzi na ekran.

(K) **Walne zebranie Tow. Polek w Mysłowicach**
21 bm. odbyło się w Hotelu Francuskim walne zebranie Tow. Polek w Mysłowicach pod przewodnictwem p. Zieleniewskiego. Po przemówieniu ks. prob. przystąpiono do sprawozdań, przyczem ogólne sprawozdanie złożyła przewodnicząca zarządu p. Wlaskowa.

Po sprawozdaniach i krótkiej dyskusji wybrano nowy zarząd w niezmiennym składzie z p. Wlaskową na czele.
Następnie prof. Czyżyk wygłosił referat o autonomii Śląska. Zebrane członkinie Tow. Polek oświadczyły się jednogłośnie za zniesieniem autonomii politycznej Śląska.

(K) **Działalność Towarzystw Nowej Wsi.**

Walne zebranie Ligi Morskiej i Kolonjalnej Kolo Nowa Wieś zagał p. nac. gminy Fryc — prezes Kola. Do prezydium walnego zebrania powołano pp. Knapczyk, nacz. i Wiczorek. Jak ze sprawozdań wynika, liczba członków w zręku sprawozdawczym wzrosła o 50-ciu. Urządzono „święto morza” i popularyzowano wśród społeczeństwa miejscowego idee potęgi morskiej. Wybrano nowy zarząd: prezes nac. Fryc, pp. Guzek, Pustelnik, Wiczorek i Matyska.

Zebrań Polskiego Związku Zachodniego odbyło się pod przewodnictwem p. kier. Wilczyńskiego. Na porządku dziennym omawiana była zmiana nazwy organizacji — oraz sekretarz Walnego odczytał listowcy wstęp z dzieł powstała śląskich Ludgdy-Laskowskiego, uświetniony wywodami pp. kier. Wilczyńskiego, naczelnika gminy Fryc, nacz. Kuchty i innych.

Ogólny Zw. Podoficerów Rezerwy Kolo Nowa Wieś urządził 2 marca br. o godz. 19-tej w sali p. Holonowej zabawę karnawałową.

(K) **Z zebrania Zw. Rezerwistów w Michałkowicach.**

Onegdał odbyło się w Michałkowicach w Sokolin walne zebranie Związku Rezerwistów pod przewodnictwem członka Zarządu Powiatowego p. Szoltyśka. Wybrano b. zarząd ponownie a małeni zmianami: pp. inż. Przyłaha (prezes), inż. Zyla, Pojtek, Matyski, Bigus i Rzepus. Postanowiono zwołać 3 marca konstytucyjne zebranie Rodziny Rezerwistów.

(K) **Złodzieje w sąrach.**

W nocy na 27 bm. włamali się nieznani sprawcy do garażu firmy „Autoservice” w Sopotnicach przy ul. M. Piłsudskiego 42 i skradli na szkodę właściciela garażu Poromboskiego Franciszka 6 woltowy akumulator samochodowy, marki „Stella”, 7 żarówek do samochodu na 12 i 6 wolt, oraz wskaźnik samochodowy, łącznej wartości 500 zł. Ostreższa się przed ew. nabyciem skradzionych przyborów.

(K) **Smiertelny wypadek w kopalni.**

Onegdał po południu po ukończeniu pracy wracał w kierunku szafki wyjazdowego toru kolektki elektrycznej 34-letni kornik Henryk Peter z Welnowca i wskutek własnej nieuwagi i pośpiesznej został kolejką elektryczną i poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki po wydobyciu na powierzchnię przewieziono do szpitala Sp. Bractwicy w Siemianowicach. Śp. Peter był żonaty i ościrocił dwoje nieletnich dzieci.

Z Chorzowa

(=) **Koncert mandolinowy Muzyki I.**
Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Woj. śl. Oddział Chorzowski urządził w niedzielę 3 marca w sali Katolickiego Domu Związkowego przy ul. Wolności wielki koncert zespołu mandolinistów, połączony z zabawą. Początek o godz. 17-40.

Masz Ty w domu sprzączkę idź sobie „POD BECKK”
tam fajnie
OBIAD .. 80 ..
w Chorzowie i Brzku 5

(=) **Obiadowe.**
Balobanbach Piotr, restaurator, zam. w Chorzowie, Rynek 7, zameldował, że w niedzielę 27 marca, zam. w Śpiantku, dopadł się oszustwa na jego szkodę w wysokości 1000 zł. Dochodzenie prowadzi Wydział śledczy.

